

PAUza

Akademicka



Rok XVIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 773

Kraków, 30 kwietnia 2026

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Państwo bez pamięci przyrody. Poważna luka polskiej nowoczesności

Warto nieustannie przypominać, szczególnie decydom, kompromitujący fakt, że Polska jest jednym z nielicznych rozwiniętych krajów, które nie posiadają centralnego Muzeum Przyrodniczego (Muzeum Historii Naturalnej). To nie tylko brak infrastrukturalny czy wizerunkowy, lecz symptom głębszego problemu, chronicznego niedoceniań nauki, zwłaszcza nauk przyrodniczych, jako fundamentu suwerenności i rozwoju państwa.

Historia starań o taką instytucję jest długa. Już w XVIII wieku Stefan Chardon de Rieule postulował stworzenie ogólnokrajowego zbioru przyrodniczego, a Michał Mniszech widział w Musaeum Polonicum narzędzie poznania zasobów kraju i impuls rozwojowy. W XIX wieku ideę tę rozwijali Wincenty Pol i Józef Żuliński, podkreślając jej znaczenie dla edukacji i nowoczesności. Na początku XX wieku Stefan Stobiecki próbował nadać jej realny kształt instytucjonalny. Wszystkie te inicjatywy kończyły się niepowodzeniem z powodu utraty państwowości, braku zainteresowania społecznego i krótkowzroczności elit. Nawet powołane w 1919 roku Narodowe Muzeum Przyrodnicze nie zostało w pełni zrealizowane, a jego dorobek zniszczyła wojna i powojenne rozproszenie zbiorów. Mimo wysiłków wybitnych uczonych, takich jak Zofia Kielan-Jaworowska, Władysław Szafer, Andrzej Wiktor czy Jerzy Dzik, idea ta pozostaje niezrealizowana.

Dziś sytuacja jest paradoksalna. Polska stała się państwem suwerennym, członkiem Unii Europejskiej i aspiruje do roli regionalnego lidera, a mimo to nie ma instytucji kompleksowo dokumentującej własne dziedzictwo przyrodnicze. Istnieje też wyraźny rozdźwięk między deklaracjami politycznymi a rzeczywistością. Środowiska o orientacji narodowej ustawicznie podkreślają znaczenie silnego państwa, a przecież jego trwałość w XXI wieku opiera się na potencjale naukowym. Inwestycje w naukę umożliwiają jednak samodzielne rozumienie i zarządzanie zasobami, stanowiąc fundament nowoczesnej suwerenności. Z kolei środowiska proeuropejskie mogłyby wykorzystać rozwój kapitału intelektualnego i aktywny wkład w europejską wspólnotę wiedzy do wzmocnienia pozycji Polski w Europie. W obu perspektywach wspólnym mianownikiem jest więc nauka jako strategiczny zasób państwa.

Muzeum Historii Naturalnej nie jest luksusem, lecz instytucją podstawową, obok uniwersytetów, bibliotek i archiwów. Łączy badania, edukację i kształtowanie świadomości społecznej, umożliwiając zrozumienie środowiska, jego historii oraz przyszłości. Najważniejsze placówki tego typu na świecie funkcjonują przede wszystkim jako centra naukowe i miejsca pracy badaczy, a zarazem przestrzenie budowania świadomości ekologicznej. Nie są więc tradycyjnymi muzeami, jakich w Polsce mamy wiele, lecz złożonymi instytucjami naukowo-edukacyjno-wystawienniczymi. Polska, mimo bogactwa przyrody i silnych tradycji badawczych, pozostaje w tym obszarze wyraźnie w tyle. Historyczne zniszczenie elit w okresie zaborów i okupacji częściowo to tłumaczy, jednak dziś zasadniczą barierą jest przede wszystkim brak wyobraźni i odwagi decyzyjnej.

Jednocześnie pojawiła się realna i stosunkowo łatwa do wykorzystania szansa na zmianę. Polska Akademia Nauk dysponuje unikatowym potencjałem, rozproszonymi, lecz niezwykle cennymi zbiorami oraz zespołami badawczymi najwyższej klasy. Na tej podstawie można stosunkowo szybko stworzyć nową instytucję, opartą na integracji istniejących zasobów przyrodniczych instytutów PAN. Jej rdzeniem mogłoby być muzeum centralne w Warszawie, uzupełnione siecią wyspecjalizowanych filii, choćby w Krakowie. Taki model pozwala połączyć badania, edukację i nowoczesną ekspozycję w jeden spójny system, bez konieczności budowania wszystkiego od podstaw.

Warunkiem realizacji tego projektu jest jednak zapewnienie odpowiedniej infrastruktury, przede wszystkim nowoczesnych budynków i przestrzeni wystawienniczo-badawczych. Tego ciężaru nie jest w stanie udźwignąć żadna instytucja naukowa działająca samodzielnie. Dlatego kluczowe staje się zaangażowanie państwa i zapewnienie stabilnego wsparcia finansowego oraz instytucjonalnego. Dzięki temu ta ambitna i należyście przygotowana koncepcja powinna być urzeczywistniona.

Doświadczenia największych muzeów przyrodniczych pokazują, że ich siłą są przede wszystkim uczeni, którzy prowadzą badania, reinterpreterują wiedzę i budują mosty między nauką a społeczeństwem. Wokół nich powstaje złożony organizm instytucjonalny, współtworzony przez edukatorów, projektantów i specjalistów technicznych. Tak rozumiane muzeum staje się jednym z filarów naukowego i edukacyjnego życia państwa.

Dlatego potrzebny jest dziś wyraźny głos środowiska naukowego. Szczególna odpowiedzialność spoczywa na Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, których autorytet zobowiązuje do wyznaczania kierunków myślenia o przyszłości kraju. To moment na jednoznaczne przypomnienie politykom, że dzięki realnym inwestycjom w naukę i edukację zapewnia się suwerenność i buduje nowoczesne państwo.

W obliczu nadchodzących wyborów ważne jest, by przed rozpoczęciem kampanii wyborczej wykorzystać realną szansę na coś więcej niż ogólne deklaracje, a zatem na konkretne zobowiązania wszystkich sił politycznych do powołania Muzeum Historii Naturalnej. To projekt, który można i warto wyłączyć z bieżącej rywalizacji, wpisując go w długofalową strategię państwa.

Dotychczasowy brak tej instytucji nie musi definiować przyszłości – przeciwnie, pokazuje jak duży potencjał wciąż pozostaje do wykorzystania. Dzięki rosnącej świadomości znaczenia nauki i dziedzictwa przyrodniczego możliwe jest nadrobienie zaległości i stworzenie nowoczesnej placówki o międzynarodowym znaczeniu. Kluczową rolę mogą tu odegrać środowiska naukowe, których zaangażowanie i konsekwencja mają realną siłę sprawczą. Wspierane przez odpowiedzialne decyzje polityczne, mogą doprowadzić do powstania instytucji, która nie tylko dokumentuje i interpretuje przyrodę, ale także wzmocnia tożsamość państwa i otwiera nowe możliwości rozwoju.

JAROSŁAW STOLARSKI

Instytut Paleobiologii PAN

Dobroczyzna chemia (I)

Słowo „chemia” ma wiele znaczeń, bywa używane do określenia aktualnego stosunku do kogoś. Jeśli „chemia jest” to dobrze, bo można mówić o bliskości i zrozumieniu między ludźmi, a jeśli „chemii nie ma”, to pojawia się problem. Niemniej chemia to przede wszystkim dyscyplina wiedzy, do której podejście jest na ogół negatywne, typu „chemia – nigdy tego nie lubiłem (nie rozumiałem), więc unikam”. Zaś najbardziej prymitywnym dowodem ignorancji jest obawa przed „substancją chemiczną”, przed czymś niezwykle niebezpiecznym (!!), gdy przecież sól, cukier, mydło i woda to substancje chemiczne... Przywołana ograniczoność po prostu oznacza beznadziejnie niski poziom elementarnego wykształcenia w zakresie podstawowej chemii, nauki niezwykle ważnej, uznawanej za naukę centralną (od Augusta Comte'a po liczne opracowania podręcznikowe, np. Theodore L. Brown and H. Eugene LeMay, *Chemistry: The Central Science* z 1977 roku, plus 15 wydań późniejszych).

Zacząłem od spostrzeżenia na temat znaczenia chemii, by pokrótce zwrócić uwagę na powszechny brak rozumienia doniosłej roli przedsięwzięć chemicznych w historii odrodzenia państwa w II RP i później. Pamiętamy nazwisko Ignacego Łukasiewicza, może także jego lampę naftową, ale niczego nie wiemy o wielkim przedsięwzięciu *nafta galicyjska*, która z tego nurtu przecież wyrosła. I była gigantycznym sukcesem II RP. Galicyjski przemysł naftowy rozwinął się jeszcze przed I wojną światową, na przełomie wieków Galicja była co do wielkości wydobycia trzecim na świecie zagłębiem naftowym, a w latach dwudziestych ubiegłego wieku Polska była jednym z największych producentów ropy naftowej w Europie Środkowej. Liczne inwestycje krajowe i zagraniczne, oparcie technologii na innowacyjnych metodach opracowywanych w laboratoriach stanowiły istotne czynniki rozwoju. Znakomity wkład wnieśli polscy uczeni, w tym m.in. Ignacy Mościcki.

Intensywne wydobycie ropy rozpoczęło się około roku 1925 (500 tys. ton), zaś 5 lat później Galicja była już głównym producentem ropy w Kraju (1,2 mln ton).

Zasoby naftowe Galicji stanowiły niezwykle ważny fundament rozwoju przemysłowego II Rzeczypospolitej. Mądrze eksploatowane, dzięki nowoczesnym technologiom, uruchamiające rozwój lokalnej infrastruktury transportowej (rurociągi, koleje wąskotorowe), ale też przyczyniające się do wszechstronnego rozkwitu lokalnych społeczności to historia, której nie możemy zapominać! Pamiętamy: II RP była w międzywojniu drugim w Europie producentem ropy oraz eksporterem ropy i produktów ropopochodnych.

Nafta galicyjska stanowiła jeden z kluczowych filarów gospodarczego rozwoju państwa, zabezpieczała II RP w paliwa i produkty ropopochodne do celów cywilnych i militarnych.

To wszystko, pamiętajmy, było rezultatem naukowej kreatywności oraz innowacyjności twórców tej gałęzi gospodarki. Nie tylko lampy naftowe (jakże wtedy ważne!), ale pierwsze na świecie odwierty naftowe to dorobek naszych przodków. W Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego w Bóbrce opowiadają też o wizycie Johna Rockefellera z grupą inżynierów u Ignacego Łukasiewicza, który im wszystko opowiedział, odmawiając przyjęcia honorarium za podzielenie się swoją wiedzą. I zachęcam Państwa do odwiedzin Bóbrki, to naprawdę ciekawe miejsce!

Inne wspomnienie chemiczne wiąże się z gazowniami miejskimi. Prawie nikt już nie pamięta, że gaz miejski produkowano z węgla, a gazownie były lokalnymi przetwór-

niami chemicznymi, wytwarzającymi koks, amoniak, asfalt i szereg innych substancji. Najpierw służył gaz do celów oświetleniowych, ale szybko został wykorzystany jako źródło ciepła i do zasilania pieców kuchennych. Łatwo się takie szczegóły zapomina, ale w tamtych czasach gazownie były synonimami postępu technologicznego. W Warszawie pierwszą gazownię zbudowali Niemcy w połowie XIX wieku, a późniejsza, nowoczesna gazownia na warszawskiej Woli pełniła służbę przez wiele lat w II RP i długo po wojnie. Gaz ziemny dostarczany rurociągami radykalnie zmienił sytuację, Gazownia na Woli zajmuje się dystrybucją tego gazu do sieci lokalnych. Dziś na terenie zakładu znajduje się Muzeum Gazownictwa.

Należy też pamiętać o znaczeniu gazu dla rozwoju przemysłu chemicznego!

Chemia azotu

Azot jest pospolitym pierwiastkiem, wszyscy wiemy, że jest mało czynny chemicznie, można rozmaite artykuły przechowywać w atmosferze azotu. Dzieje się tak, ponieważ dwa atomy azotu łączą się w cząsteczkę N_2 w bardzo trwały sposób, tak że te atomy nie wchodzi w reakcje bez zupełnie specjalnego powodu, „dobrze im” we własnym towarzystwie. Jednak dla chemii jest to problem, bo chemicznych związków azotu bardzo potrzeba w wielorakich gałęziach przemysłu. Mineralne źródła istnieją, trochę też wytwarzały gazownie (amoniak), ale było to dalece niewystarczające. Zatem chemicy usilnie badali sposoby, które umożliwiają reakcje gazowego azotu. Mieliśmy szczęście, że prezydentem Kraju był w II RP chemik, profesor Ignacy Mościcki, który doskonale znał problem, gdyż przez lata badań w Szwajcarii pracował nad tym z licznymi sukcesami i doskonale poprowadził polski przemysł azotowy. Wspaniale wypadł test w chorzowskiej Fabryce Związków Azotowych, którą Niemcy opuścili w 1922 roku, zabierając wszelką dokumentację technologiczną. Mościcki, wtedy jeszcze nie prezydent, a świeżo mianowany dyrektor fabryki, nie tylko w dwa tygodnie doprowadził do pełnej aktywności wytwórni, ale w parę miesięcy znacznie powiększył jej wydajność. Późniejsza inwestycja w Tarnowie (Mościce) była niewątpliwym sukcesem gospodarczym, odczuwanym do dziś.

Należy dodać, że sprawa naukowo i technologicznie nie jest banalna, bo wymaga niesłychanej precyzji w doborze parametrów procesowych. Ale profesor chemii dał radę i wyrosło nam znakomite przedsiębiorstwo, zorientowane głównie na produkcję azotowych nawozów sztucznych. Bez wątpienia było to wielkie osiągnięcie, a fabryka funkcjonowała nawet pod okupacją niemiecką, dopiero wkroczenie Sowietów załamało produkcję, bo siatki platynowe (katalizator procesu) gdzieś się bezpowrotnie zapodziały.

Oprócz profesora Mościckiego wielkie zasługi w rozwoju przemysłu azotowego położyli inni, w tym Eugeniusz Kwiatkowski, o którym Jan Nowak-Jeziorański napisał:

Przededł Kwiatkowski do historii jako twórca Gdyni, ale określenie to znacznie zawężyło jego rolę. Polegała ona na ocaleniu i umocnieniu niezależności gospodarczej, bez której Polska nie mogła się ostać jako niepodległe Państwo.

Niezwykle słuszna uwaga. Mościce nie tylko są wielkim historycznym dokonaniem II RP, ale wręcz stworzyły podstawy technologicznej potęgi, jaką dziś w Europie reprezentuje holding Azoty (I miejsce w UE w produkcji nawozów azotowych i wysoka pozycja w kilku innych dziedzinach).

JANUSZ LIPKOWSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
(emeritus)

Wokół spuścizny Heleny Wereszyckiej

PAULINA KRZYWDA

Z okazji 90. rocznicy ukazania się pierwszego zeszytu Polskiego Słownika Biograficznego do lutego br. w Archiwum Nauki PAN i PAU można było zapoznać się z wystawą „Droga wytrwałości. Z dziejów polskiej biografii narodowej”. Wśród prezentowanych obiektów znalazły się archiwalia ze spuścizny Heleny Wereszyckiej (1907–1995), wieloletniej redaktorki Słownika, której 31. rocznica śmierci minęła w kwietniu.



Helena Wereszycka, ok. 1930

Należy przypomnieć, że w 2024 r. pod egidą Polskiej Akademii Umiejętności realizowany był w Archiwum Nauki projekt opracowania spuścizny Bronisława Piłsudskiego (1866–1918) oraz Heleny Wereszyckiej, dofinansowany w ramach wykonywania zadania publicznego „Wspieranie działań archiwalnych 2024” – konkursu ogłoszonego przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych. Efekty przedsięwzięcia, w postaci dwóch inwentarzy zamieszczonych online, spotkały się z dużym zainteresowaniem odbiorców. Warto zatem pokrótce zaprezentować sylwetkę redaktorki i wyjątkowe materiały z jej spuścizny, przechowywanej w Archiwum Nauki.

Helena z Waniczków Wereszycka¹ przysłała na świat 17 marca 1907 r. jako córka Heleny z domu Reiman (1883–1957) i Ryszarda Vanička (1880–1958) – z pochodzenia Czecha, zawodowego oficera, pułkownika Wojska Polskiego, w latach 1920–1928 dowódcy 26. Pułku Piechoty, odznaczonego Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Po zdaniu egzaminu dojrzałości w 1925 r. w Państwowym Gimnazjum Żeńskim w Krakowie, podjęła studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ukończyła je ze stopniem doktora w 1932 r. na podstawie rozprawy pt. *Adam Kazimierz Czartoryski. Generał ziem podolskich 1734–1782*, napisanej pod kierunkiem Władysława Konopczyńskiego (1880–1952). Profesor zaangażował swoją zdolną studentkę w prace związane z organizacją Słownika. Po II wojnie światowej, którą H. Wereszycka spędziła w Krakowie, pracując m.in. w biurze Monopoli Tytoniowego, znalazła się w gronie osób, które przystąpiły do wznowienia wydawnictwa. Podjęte prace natrafiły jednak na trudności, ograniczenia cenzuralne, a wreszcie zawieszenie działalności PAU.

W 1953 r. została zatrudniona w Zakładzie Dokumentacji Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk i objęła Pracownię Biograficzną. Reaktywacja Słownika pod redakcją prof. Kazimierza Lepszego (1904–1964) zaowocowała w 1958 r. wydaniem kolejnego tomu. H. Wereszycka zaczęła wówczas piastować stanowisko sekretarza redakcji, na którym pozostała przez blisko dwadzieścia lat. W 1976 r. została powołana na zastępcę redaktora naczelnego. W 1978 r. przeszła na emeryturę i znalazła się w składzie Rady Naukowej Słownika. Zmarła 22 kwietnia 1995 r. w Krakowie. Pochowana została na Cmentarzu Rakowickim.

Rzetelna praca historyka, skupiona wokół ludzi świata nauki i kultury okresu Oświecenia, znalazła potwierdzenie już w 1947 r. w jej wyborze na członka Komisji Historycznej PAU. Za swoją działalność była wielokrotnie wyróżniana i odznaczana, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi (1957 r.), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1972 r.) czy brązowym Medalem Pamiątkowym z okazji 25-lecia IH PAN (1978 r.).

Pozostawiona spuścizna stanowi dzisiaj wyjątkowe świadectwo zaangażowania i oddania pracy naukowej oraz redaktorskiej. Wśród materiałów twórczości uwagę przykuwają dwa egzemplarze rozprawy doktorskiej, liczne artykuły – w tym biogramy drukowane na łamach Słownika – czy materiały warsztatowe. Dokumenty osobiste, związane z edukacją, pracą zawodową, stanem zdrowia, pozwalają na prześledzenie biegu życia H. Wereszyckiej. Papiery uzupełniają liczne fotografie, zawierające jej zdjęcia portretowe, w gronie rodziny, współpracowników, przyjaciół i znajomych. Szczególnie bogata jest korespondencja wpływająca. Wśród nadawców nie brak nazwisk znakomitych uczonych, jak Marian Kukiel (1885–1973) czy Stefan Kieniewicz (1907–1992). W znacznej liczbie występują listy od męża, Henryka Wereszyckiego (1898–1990) z lat 1946–1980. W grupie materiałów rodzinnych znajdują się archiwalia o różnym charakterze i objętości, związane z osobami szczególnie jej bliskimi, m.in. dotyczące służby ojca w armii austro-węgierskiej, Wojsku Polskim (np. pergamin z życzeniami imiennymi od podoficerów 26. Pułku Piechoty z 1926 r.), dalej możemy przykładowo wymienić dokumenty i fotografie matki, pamiętnik z wpisami koleżanek z lat szkolnych, należący



Od lewej: Kazimierz Lepszy, Helena Wereszycka, Anna Strzelecka; stoją: Janina Skowrońska, Adam Przyboś

do siostry Marii (1909–1981). Zdjęcia przedstawiające dalszych krewnych, zebrane w albumach oraz występujące w formie luźnej, dopełniają obrazu historii rodziny, wyłaniającego się podczas analizy dokumentacji. Zgromadzone pamiątki pozwalają dotknąć w sposób rzeczywisty kawałka świata, który minął już bezpowrotnie. Zespół akt uzupełniają: materiały o twórcy spuścizny (głównie artykuły wspomnieniowe), nadbitki prac z dedy-

► kacjami, ofiarowane H. Wereszyckiej, druki o tematyce religijnej oraz informacyjno-turystycznej. Całość liczy 105 jednostek archiwalnych.

Efekty prac w zakresie opracowania spuścizny zostały udostępnione szerszej grupie odbiorców dzięki wprowadzeniu

jej do bazy ZoSIA (Zintegrowany System Informacji Archiwalnej) i upublicznieniu na platformie Szukaj w Archiwach. Inwentarz został również zamieszczony na stronie internetowej Archiwum Nauki². Zainteresowani mogą skorzystać z materiałów w Pracowni Naukowej Archiwum Nauki PAN i PAU.

PAULINA KRZYWDA

Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie

- ¹ Zob. szerzej: Elżbieta Orman, *Na Siemiradzkiego w Krakowie. Wspomnienie o Helenie Wereszyckiej (1907–1995)*, [w:] Henryk Wereszycki (1898–1990). *Historia w życiu historyka*, red. Elżbieta Orman, Antoni Cetnarowicz, Kraków 2001, s. 313–318; eadem, *Wspomnienie o dr Helenie Wereszyckiej (17 III 1907–22 IV 1995)*, „Studia Historyczne” 1996, R. 39, z. 2, s. 283–284; eadem, *Wspomnienie o Helenie Wereszyckiej (17 III 1907–22 IV 1995)*, „Kwartalnik Historyczny” 1996, R. 103, z. 1, s. 147–148; eadem, *Wspomnienie o Helenie Wereszyckiej (17 III 1907–22 IV 1995)*, *Na Siemiradzkiego, w Krakowie*, „Tygodnik Powszechny”, nr 19 z 12 V 1996 r., s. 14.
- ² Inwentarz materiałów Heleny Wereszyckiej (1907–1995), K III-152, <https://archiwumnauki.pan.pl/wp-content/uploads/2025/02/K-III-152-Helena-Wereszycka-1907-1995-inwentarz-zespołu.pdf> (dostęp: 10.04.2026).

Granice wolności w nauce

Można chyba zgodzić się z twierdzeniem, że najogólniej rzecz ujmując, podstawowym celem nauki jest poznawanie świata dla jego lepszego rozumienia. Inaczej mówiąc, celem nauki jest poznawanie prawdy o świecie. Poznawanie prawdy o świecie wymaga wolności. Wolność w nauce to wolność badań naukowych. Składa się na nią zarówno wolność wyboru przedmiotu badań, wolność wyboru metod badawczych, jak i wolność interpretowania, komentowania i ogłaszania wyników badań. Interpretacja i komentowanie wyników badań, tak na poziomie formułowania twierdzeń, jak i ogólniejszych teorii – wymagają wolności słowa, pluralizmu światopoglądowego.

Wolność umożliwia nauce wypełnianie jej podstawowej roli i misji: poznawania i głoszenia prawdy.

Jednak jak każda wolność, także wolność w nauce nie jest bezwzględna i ma swoje granice. Dyskusyjne jest jednak, jakie to są granice, kto te granice ma prawo wyznaczać, kto orzekać, czy zostały one przekroczone, czy i jakie sankcje powinny spotkać tych, którzy poza te granice występują?

Część tych granic wyznacza prawo. Konstytucja zabrania na przykład poddawania ludzi eksperymentom naukowym, w tym medycznym, bez ich zgody (art. 39). Prawo karne (art. 55 ustawy o IPN) zabrania pod groźbą kary publicznego zaprzeczenia zbrodniom nazistowskim, ludobójstwu, zbrodniom wojennym lub komunistycznym. Kodeks karny zabrania propagowania faszyzmu lub innego ustroju totalitarnego (art. 256 kk). Jest też w prawie karnym sporo zakazów, które przy pewnej dozie złej woli ze strony organów państwa mogą ograniczać wolność debaty publicznej, a tym samym wolność badań w naukach humanistycznych i społecznych. Tak jest na przykład z zakazem obrazy uczuć religijnych (art. 196 kk),

czy z zakazem znieważania Narodu lub Państwa Polskiego (art. 133 kk).

Część takich granic wyznaczają sobie same społeczności naukowe, kierując się względami etycznymi (np. zakaz prowadzenia eksperymentów na ludziach, niektóre eksperymenty w zakresie inżynierii genetycznej itd.).

W naukach ścisłych czy technicznych istnieją zapewne również granice wolności, których badacze nie chcą lub nie powinni przekraczać.

We współczesnym świecie mamy też do czynienia z jednej strony z próbami narzucenia nauce granic wolności lub przeciwnie, z próbami ich przekraczania przez autorytarne reżimy, przez polityków czy ideologie.

Z drugiej strony, mamy do czynienia z próbami świadomego przekraczania takich granic przez uczonych, którzy w celach pozanaukowych, czasem dla rozgłosu, czasem z chęcią przypodobania się władzy – pozwalają na instrumentalne nadużywanie autorytetu nauki do osiągnięcia populistycznych albo innych politycznych czy gospodarczych efektów.

Co gorsza, coraz częściej mamy do czynienia z głoszeniem poglądów jawnie sprzecznych z wiedzą naukową, nieraz ewidentnych kłamstw, lub manipulowaniem prawdą do celów pozanaukowych przez ludzi mających stopnie i tytuły naukowe. Jest to ewidentne przekroczenie granic wolności nauki.

Każde kłamstwo, a już w szczególności kłamstwo w nauce, jest złem. Jest zaprzeczeniem samej istoty i celu nauki. Jak można przeciwdziałać kłamstwu w nauce?

Chcemy podjąć próbę odpowiedzi na te ważne pytania na konferencji „**Granice wolności w nauce**”, organizowanej w PAU w dniu 29 maja br.

JAN WIDACKI

Uniwersytet Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Krakowie

PS Program Konferencji będzie opublikowany na początku maja na stronach internetowych PAU.

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy;

Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny;
Witold Brzożkowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

[Bezpłatna subskrypcja](#)